



potrzeba je tworzyć według Bożego Planu, Bożej miłości. Ociężałość serca, czyli brak odpowiedniej troski o ducha i ciało, o zbawienie, o wieczność to życie podobne do życia zwierzęcia. „Co użyjem, to dla nas. Za sto lat nie będzie nas”. Tak jak w życiu niektórych i śpiewanej kiedyś piosence. Gdybyśmy chcieli przetłumaczyć to jedno zdanie z Ewangelii o obżarstwie, pijaństwie i troskach doczesnych na język naszych czasów, trzeba by sobie uświadomić, że problemem stają się dziś skrajności. W USA są fast food'y, w których za kilka dolarów można jeść do upadłego, bez jakichkolwiek ograniczeń. Z drugiej strony, lansuje się figury modelek, które nie wiedzą, co to znaczy normalne odżywianie. W jednym i drugim przypadku z pola widzenia ginie sam człowiek – duch, który ma go ożywiać. Wiemy, jak trudno jest wysłuchać nawet małego koncertu, jeśli trapi nas jakiś problem. Spacerowanie po kwiecistych łąkach wcale nie jest przyjemne, jeśli dzień później czeka nas jakiś egzamin. Mamy wolny czas, ale nie wolne serce, gdyż ciężą na nim troski niepozwalające nam cieszyć się muzyką, ani też podziwiać piękna łąk. Jak zatem możemy postrzegać niewidzialną rzeczywistość duchową i słuchać tajemniczej symfonii boskich głosów? **Nasze serce często jest przykute do Ziemi. Jak je uwolnić? Syryjski autor, Opat Izajasz mówi, iż serce staje się lekkie jak puch wraz z podmuchem Ducha Świętego. Jednak puch nie może być mokry od deszczu ani wilgotny od chmur, które nie pozwalają przeniknąć promieniom słonecznym. Słońce osusza puch i pozwoli mu pofrunąć. Naszym słońcem jest Chrystus, a promienie to Jego Słowa.** Żeby serce człowieka nie było ociężałe "wskutek trosk doczesnych", a dbałość o wygląd zewnętrzny nie uspiła ducha, który zwraca się ku Bogu, trzeba – zwyczajnie – zachować umiar: w picciu, jedzeniu, oglądaniu telewizji, siedzeniu przy komputerze i nawigowaniu w Internecie, czytaniu książek i zabawie w dyskotecę. W ten sposób będziemy kochać Boga całym sercem, duszą, umysłem i ze wszystkich sił, bo nic nie będzie nam Go przesłaniało i nic nie zabierze czasu, który Jemu się należy.

## ◊ ◊ ◊ ŚWIADECTWO – BÓG NIE ZAMYKA NAS W KLATCE ◊ ◊ ◊

Jestem wrażliwą osobą i kiedy miałam 13 lat, po raz pierwszy zaczęłam zadawać sobie pytania egzystencjalne. Byłam wtedy w Pałacu Kultury i Nauki na wystawie o wieku Ziemi. Kiedy się szło do przodu, szło się z wiekiem Ziemi. Doszłam do momentu kresu i była mowa o tym, że za 6 mld lat Ziemia wybuchnie. Wtedy, na tej wystawie, poczułam nicość i pustkę. Czułam ból i zadawałam sobie pytanie, czy moje życie idzie w dobrym kierunku? Dziś wiem, że to była wielka Łaska, dana mi od Boga. Wcześniej Kościół niezbyt mi się podobał, byłam mocno antyklerykalna, a mimo to pomyślałam sobie: „Boże, pomóż, przecież na pewno gdzieś tam jesteś, więc pomóż”. Nagle naszła mnie myśl, żeby czytać o cudach. Zaczęło się od tych maryjnych. Przeczytałam o cudzie w Fatimie, który był dla mnie naprawdę mocny. Dziś wierzę, że to Maryja przyprowadziła mnie do Boga



i mam na to mnóstwo dowodów. Kiedy przeczytałam o cudach eucharystycznych i poznałam Ojca Pio, byłam już pewna, że wierzę. Te argumenty były nie do zbitcia. Poszłam więc do kościoła św. Anny i powiedziałam, „Panie Boże, wierzę”. Modliłam się i nie wiedziałam, co mam zrobić. Moja koleżanka, u której mieszkalam, powiedziała, że ponoć Bóg nie daje prostej odpowiedzi, bo mamy wolną wolę. Jednak jestem przekonana, że On przemówił do mnie wyraźnie, bo wtedy była to kwestia życia i śmierci: „Przyjmij sakramenty”. Trafiłam do dominikanów. Tak zaczęła się moja przygoda z wiarą. Przeżyłam nawrócenie nawet mocniej niż zakochanie. Jak się w kimsz zakochujemy, to przylegamy do niego bardzo mocno, myślimy tylko o nim. A w przypadku Boga było bardziej pokojowo. Nie byłam zdenerwowana i nie czułam presji, byłam pełna oddania i szczęścia. Czułam, że Bóg jest wszędzie, że cokolwiek się w życiu dzieje, to On w tym jest. To jest trudne do opisanie, ale kiedy jestem w stanie Łaski i jestem do Niego przyłgnięta przez modlitwę, to czuję Jego obecność. Nie bałam się już śmierci. Wiedziałam, że kiedy umrę, to On będzie tam na mnie czekał. Czasem ciemność wraca, oczywiście, bo w tej euforii nie można trwać cały czas. Bóg nie zamyka nas w klatce, kiedy się już ku Niemu zwrócimy. Wciąż mamy wolny wybór, więc bez modlitwy, czytania Pisma Świętego, mszy czy adoracji, ciężko jest wytrwać przy decyzji bycia z nim. Tę decyzję trzeba stale odnawiać. Dojrzała miłość wygląda inaczej niż stan zakochania. Poza Kościołem nie byłabym w stanie określić, co jest dobre, a co złe. To brzmi dziwnie, przecież jesteśmy rozumni, z natury szukamy dobra. Wierzę jednak, że taka potrzeba nie bierze się znikąd, a została przez kogoś w nas zaprogramowana. Ale Jezus Chrystus zostawił nam przykazanie utworzenia Kościoła, powołał Piotra na pierwszego papieża i tchnął Ducha Świętego we wspólnotę – nie w pojedyncze osoby. **Ustanowił Eucharystię, która ma być spotkaniem. Jeżeli wierzymy, że Chrystus, który stworzył Kościół, jest naszym Zbawicielem, to chcemy w nim być. I sądzę, że to wielka Łaska, że pozwolił mi się o tym dowiedzieć, poczuć tę potrzebę przynależności do Kościoła.** A że to miejsce, w którym jest nieidealnie? Cóż, rodzina nie jest idealna, ludzie nie są idealni. To jest duża Instytucja i jest niej bardzo wiele osób, które zachowują się często w sposób nieidealny, nawet karygodny, którym możemy bardzo dużo zarzucić. Ale jest w nim też mnóstwo osób dobrych, o których mało słyszymy, bo są pokorne, ciche, skromne i wspaniałe.

## Ave Maria.. Słowa nieustające..

„Adwent rozumiany jest tradycyjnie jako oczekiwanie człowieka na Boga. A może warto poszerzyć tę perspektywę i spojrzeć inaczej: zobaczyć, że dla Boga Adwent także jest czasem oczekiwania. Czekają na Ciebie. Brrrr... aż ciarki przechodzą, gdy zastanawiam się nad tym, na co Bóg czeka w moim przypadku. Na co czeka wobec mnie? Wobec mojego życia: stylu funkcjonowania, odnoszenia się do ludzi, do Niego i do mnie samego? I nie spieszyć się z odpowiedzią, szczególnie, gdy ma się skłonność do udzielania szybkich odpowiedzi samemu sobie.”